



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59

DZIENNIK LUDOWY WARSZAWA

wydanie

116

1 6. MAJA 1961

Nr z dn.

Z teatru

A oni nic...

W wypowiedziach aktorów Teatru „Buffo”, zamieszczonych w książeczce programowej (dłaczego tak drogiej?), przewija się nuta żalu pod adresem autorów tekstów, którzy dostarczają utwory słabe, mało dowcipne, rozwlekłe i epigońskie.

A grać trzeba. I to grać, jak grają Górską, Kwiatkowską, Dymśkę, Krukowskiego, Olszę, a z młodego pokolenia: Korsakówną, Belczyńską, Jonkajtys, Żórawskiego. To, co pokazali artyści jedyne go stałego teatru — kabaretu w stolicy, jest popisem wysokiego kunsztu estradowego, godnym wielkich tradycji reprezentowanych przez nich na małej scenie teatrzyku przy ul. Konopnickiej.

Najlepszy tekst zaprezentował K. Krukowski znakomitą „Balladą o Murzynku”, do której świetną melodię skomponował S. Rembowski. Cóż, kiedy ten tekst zaprezentowała publiczności tym razem nie najlepsza J. Pellegrini, która nie wiadomo dlaczego dopatrywała się w niej typową balladową muzykę — pretekstu do popisów śpiewaczych, typu „canto bellissimo”. Zupełnie inaczej opracowała swoje występy solowe L. Korsakówna, która zrezygnowała ze śpiewu (w pełnym tego słowa znaczeniu) na rzecz niezmiernie poetyckiej, pełnej wewnętrznego żaru melorecytacji, pozostawiającej na słuchaczach i widzach niezatarte wrażenie.

Irena Kwiatkowska swoim wielkim aktorstwem zabiła w niej i literacko słabym monologu spółki Gozdawa-Stępień „Kobieta sama”.

Znakomita S. Górską nie miała pola do popisu.

O wielkich mistrzach kabaretu Krukowskim i Olszy nie trzeba chyba pisać: byli niezawodni, choć podsunięte im do wykonania teksty aż się prosiły klapy. Generalnej.

Oddzielnego potraktowania wymaga Dymśka, zmieniający się jak kameleon z przekomicznego impresaria-dyrygenta-śpiewaka w przekomicznego detektywa i singing-clowna (śpiewającego błazna) w finale.

Teksty, jako się już rzekło, są żenujące. Pobrzmiwają w nich nutki rodem z „Czarnego kota”, „Qui pro quo” i sławetnych kino-rewii okresu międzywojennego z tym jednakże zastrzeżeniem, że brak im weny Tuwima, Wyrwicza czy Hemara.

Publiczność śmieje się niestety rzadko. A oni, którzy pamiętają rozkwit polskiego kabaretu literackiego grają. Grają świetnie. Aż żal...

ROMAN W. KOŁODZIEJCZYK

TEATR „BUFFO” W WARSZAWIE. „A my nic, tylko gramy!” program satyryczny. Reżyseria K. Kru-